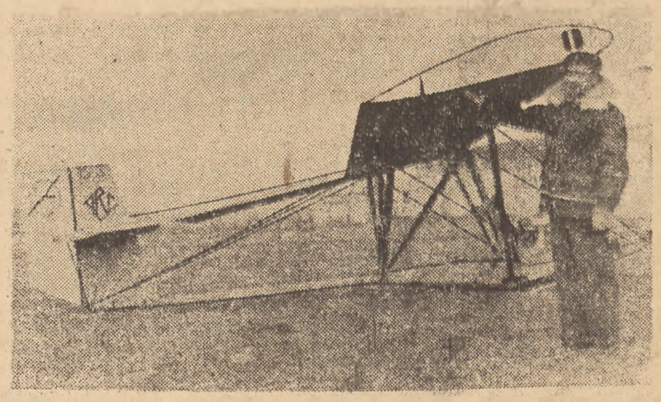
ŚWIAT i ŻYCIE

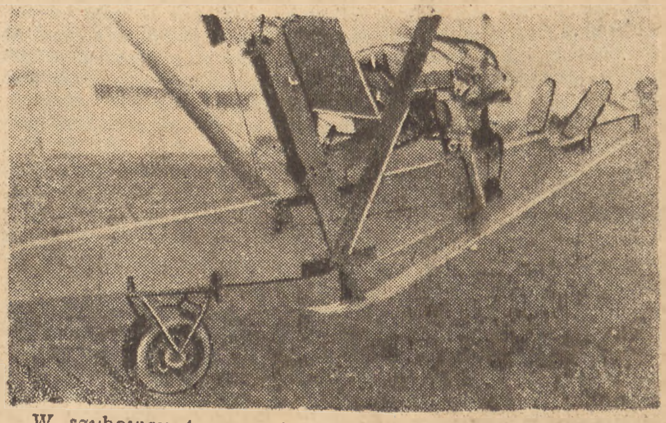
Ilustrowany dodatek tygodniowy
„DZIENNIKA ZACHODNIEGO"

Katowice, 15 lutego 1948 - Rok III
Nr 7

»ABC«
najlepszy szybowiec świata



W warsztatach szybowcowych w Aleksandrowicach pod Bielskiem zbudowany został nowy szybowiec szkolny ABC, konstrukcji inżynierów Matza i Zatwarnickiego. Zdaniem fachowców jest to najlepszy na świecie szybowiec szkolny, dający maksimum bezpieczeństwa. Specjalna konstrukcja skrzydeł (zdjęcie górne) — gruby profil i wygięcie płatów zabezpiecza aparat przed wpadnięciem w korkociąg. W razie niebezpieczeństwa wystarczy, aby uczeń puścił drążek sterowy, a szybowiec sam wyrówna.



W szybowcu tym zastosowane zostało po raz pierwszy kółko do transportu powrotnego.

Jan Wysocki
największy medalier polski

Na Śląsku żyje ruchliwy i rześki starszy pan. Głowa, jak z portretu van Dycka: rumiane, czerstwe policzki, białe wąsy i bródka, na świeżych ustach lekki uśmieszek. To uczeń, współpracownik i przyjaciel sławnego rzeźbiarza Antoniego Madeyskiego, twórcy grobowców królowej Jadwigi i króla Władysława Warneńczyka w



Medale i plakiety, projektu prof. Wysockiego. W środku medal pamiątkowy powstania śląskiego z 1921 r.

katedrze wawelskiej. Nazywa się Jan Wysocki. Jest nie tylko znakomitym rzeźbiarzem, ale i jedynym bodaj polskim medalierem-specjalistą.

PRÓCZ PĘDZLA — DŁUTO

Ciekawa jest kariera artystyczna tego 75-letniego dziś mysłowiczanina. Kolejnymi jej etapami były Monachium (1898), Paryż i Rzym. We Włoszech utalentowany i wykształcony artysta-malarz śląski zetknął się z Madeyskim i pod jego wpływem postanawia wziąć do ręki, prócz pędzla, także dłutko medalierskie. Wziął je z takim skutkiem, iż stawszy się godnym spadkobiercą testamentu artystycznego Wiktora Pisano i Jana Padovano, czy naszych sławnych rzeźbiarzy, zdobył rozgłos za granicą, a ojczyźnie dał nieprzebrane mnóstwo cennych rzeźb, medali i plakiet o wartości nieprzemijającej.

Wszak to relief głowy króla Jana III widniał na srebrnych dziesięciozłotówkach, wybitych przez mennicę polską w r. 1933, na pamiątkę odsieczy wiedeńskiej. To jego czternaście płaskorzeźb, przedstawiających stację Męki Pańskiej, zdobiło mury kościoła św. Krzyża w Warszawie (po powstaniu, jak nam wiadomo, tylko cztery z nich ocalały). On zaprojektował insygnia dla wszechnicy poznańskiej. Jego projektu kilkukilowy łańcuch szczerozłoty, tak misterny, że nie powstydziłby go się Benvenuto Cellini, zdobi prezydenta grodu Przemysława przy uroczystych wystąpieniach. To Wysocki wreszcie w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego w Bydgoszczy i w Państwowym Instytucie Sztuk Plastycznych w Poznaniu wychował i wykształcił krajowi wielu młodych plastyków, rzeźbiarzy i brązowników.

SŁAWA ZA GRANICĄ

Jak to się dość często z artystami polskimi zdarzało, o Janie Wysockim było przed drugą wielką wojną światową głośniej za granicą, niż w kraju.

Dr Joanna Eckhardt, wydając w Poznaniu piękny, bogato ilustrowany rys biograficzny p. t. „Jan Wysocki, jego rzeźby i medale", naprawiła częściowo tę anomalię. Stwierdzała tam m. in.:

„Specjalne wymagania i właściwości sztuki medalierskiej leżały w naturze rzeźbiarskiego talentu Wysockiego i znalazły w nim znakomitego realizatora. Po pierwsze opanował on po mistrzowsku technikę reliefu, co pozwala mu na swobodne i bogate różnicowanie charakteru prac medalierskich. Po drugie Wysocki rzeźbiarz, mający za sobą poważne wykształcenie malarskie, posiada wytrawną, niezawodną i niesłychanie precyzyjną rękę w rysunku, a w zakresie kompozycji doświadczenie i wyrobienie malarskie, które poza wrodzonym talentem do jasnego i pełnego prostoty kształtowania kompozycji wprowadza do jego rzeźbiarskich prac reliefowych szczęśliwe i konieczne motywy malarskiego komponowania. Stąd to obcującego z zasobną kolekcją jego medali i plakiet nie znuży monotonia — przeciwnie, każda z jego prac zaciekawia swoistą odrębnością elementów formalnych, odmianą techniki i subtelnościami modelunku, oraz zaletami zawsze gruntownie, drobiazgowo przemyślanej kompozycji."

Druk książki ukończono w lipcu 1939 roku, na miesiąc przed kataklizmem dziejowym...

Po wybuchu wojny Niemcy zmusili sędziwego artystę do ciężkiej pracy fizycznej w fabryce. Po wojnie pierwszy medalier Polski współczesnej osiadł w Katowicach



Prof. Wysocki jest również doskonałym malarzem



Prof. Wysocki przy pracy. Cyzelowanie negatywu gipsowego plakiety pamiątkowej.

OD PRZESZŁOŚCI KU PRZYSZŁOŚCI

Mieszkanie Wysockiego jest właściwie małym muzeum, zapełnionym płótnami jego pędzla, szkicownikami i almanachami sztuki oraz rzeźbami, medalami i plakietami jego dłuta. Są to oczywiście jedynie resztki tego, co znakomity artysta zdołał ocalić przed zagrabieniem i zniszczeniem przez Niemców. Lecz i one rzucają pełne światło na ogrom dokonanej przez Profesora półwiekowej pracy. Tu Jan Wysocki czuje się najlepiej.

Na gawędzie z Mistrzem godziny upływają jak kwadranse. Słuchamy z zaciekawieniem opowieści, jak Wysocki za drugim nawrotem do Rzymu zastał Antoniego Madeyskiego z plikiem przywiezionych z Lucci zdjęć i materiałów, które natchnęły go do opracowania projektu sarkofagu krakowskiego królowej Jadwigi. Dowiadujemy się, jak obaj artyści, którzy zaprzyjaźnili się serdecznie, spędzali z reguły popołudnia sobotnie i niedziele na plaży morskiej w Porto d'Anzio pod Ostią i jak namiętnie Madeyski zbierał starożytności, nawet monety i tabakierki. Zapoznajemy się z listami sławnego rzeźbiarza do Wysockiego.

Co się stało z większą częścią tych bezcennych zbiorów, które po śmierci Madeyskiego (w lutym 1939 roku) pozostały w Rzymie? Te, które zdołano przewieźć przed samą wojną do kraju, zostały, jak wiadomo, zagrabione przez Niemców. Władze nasze winny wszcząć zabiegi o rewindykację pozostałości, bo spuścizna po Madeyskim, to przecież już dziś własność narodowa.

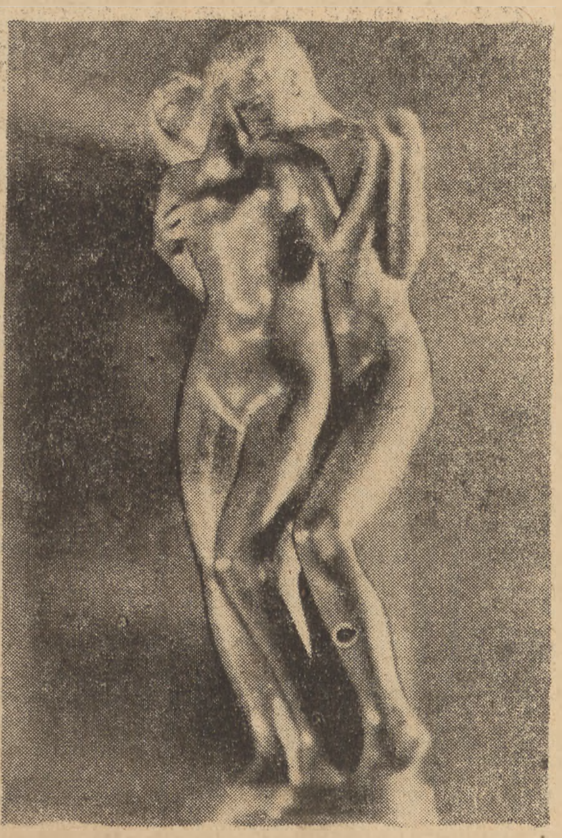
Jan Wysocki, podobnie jak Solski, posiada niezmożoną energię i niewyczerpany zasób sił żywotnych. Zapoznaje nas nie tylko z dorobkiem swym w przeszłości, ale i z planami na przyszłość, m. in. z gotowymi już projektami wielkich fresków.

— Zrobię je najwyżej w ciągu siedmiu lat! — oświadcza z głębokim przekonaniem. Oby się tak stało! Prof. Wysockiemu należy się, by jego talent i twórczość znalazły sprzyjające, pomyślne dla siebie warunki i należytą ocenę.

Wacław Madejski.



Z rzeźb prof. Wysockiego do najciekawszych należy pełna wyrazu głowa Mickiewicza...



...oraz piękna w linii kompozycja „Eros i Psyche".

Wszystkie zdjęcia: Makarewiczowa, Katowice

Prasa też ma swoją historię

Gazeta stała się w życiu człowieka artykułem pierwszej potrzeby. Trudno dziś wyobrazić sobie świat bez prasy, tego niezastąpionego źródła wszechstronnej informacji.

Początków prasy, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, szukać należy dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, choć już i przedtym nie brak było prób informowania współczesnych pokoleń o tym, co się dzieje zarówno we własnym zakątku, jak i na szerokim świecie.

Z historii Egiptu wyłowić już możemy interesujące na ten temat dane. **Oto władca tego kraju, Tutmes III (1514—1461 przed Chr.) miał swoją gazetę urzędową.** Niestety, nigdzie już potem nie można doszukać się wzmianki, jak owa urzędowa gazeta wyglądała. **Nie za dużo również wiemy o chińskiej gazecie „King Pao" (w. IX) i rzymskich „Acta diurna". Jedno jest pewne: były to „gazety" pisane ręcznie.**

Na pisma drukowane trzeba było czekać do chwili, gdy Chińczyk, Pi-Cheng w r. 1401 zdecyduje się podjąć pierwsze próby druku, a właściwie, aż do r. 1450, kiedy to w Moguncji imć Gutenberg wynajdzie, nic o swoim chińskim poprzedniku nie wiedząc, prawdziwy druk.

Pierwszy znany nam druk pochodzi z roku 1456. Nie była to oczywiście gazeta, ale i tę znajdziemy już w roku następnym w Norymberdze.

Najstarszym dziennikiem jest „Leipziger Zeitung" z r. 1660.

Polska musi poczekać z gazetą na swego pierwszego drukarza, mistrza Kaspra Bawara, o którym wzmiankę znajdziemy w aktach miejskich Krakowa z r. 1476.

Od tej pory i u nas podejmowane będą próby informowania społeczeństwa o tym, co się zdarzyło, za pomocą przygodnych, nieregularnie wychodzących gazet. **Najwcześniejsze ze znanych nam wydawnictw tego typu pochodzą z Krakowa (r. 1557) i z Lublina („Nowiny Lubelskie" — 1567).**

W roku 1661 imć Jan Aleksander Gorczyn — rytownik, pisarz, tudzież wierszokleta, na muzyce jako tako się znający — wydał pierwszy numer swego pisma, bardzo frapująco zatytułowanego:

MERKURYUSZ POLSKI
ordynaryjny
dzieie wszystkiego świata w sobie
zamykający dla informacyey
pospolitey

Imć Gorczyn był jednocześnie wydawcą i redaktorem naczelnym tego pisma, przeniesionego wkrótce do Warszawy. Zamieszczał w „Merkuryuszu" manifesty, odezwy, wiadomości z kraju i zza granicy... jeśli oczywiście nie zawiodło tych ostatnich wiadomości źródło główne i niemal jedyne: poczta gdańska.

A oto, co ówczesnym czytelnikom podał Gorczyn do wierzenia w artykule wstępnym pierwszego numeru swego pisma:

„Ten iest, że tak rzekę, iedyny pokarm dowcipu ludzkiego, umieć y wiedzieć jak naywięcey: tym się karmi, tym się cieszy, tym się kontentuie. Między wiadomościami zaś rzeczy różnych, zaraz po Bogu, naypierwsze mieysce ma, y naypotrzebnieysza człowiekowi cognitio rerum et actionum humanarum, którą naylacniey podawa Historya, iako mater prudentiae et magistra vitae. Ta przykładami i doświadczeniem uczy, przestrzega, napomina, strofuie, i umieiętność spraw ludzkich y postępków czyni. Lecz Historya starych nazbyt y niepamiętnych wieków nie iest do tego tak skuteczna, iako tych, które nam są bliskie. Insze bowiem czasy, coraz insze niosą obyczaie et experientia non aquiritur, tylko ex similitudine temporum et morum."

Dalsze dzieje tego pisma nie są znane dokładnie: w zbiorach przedwojennych istniał tylko jeden, pierwszy jego rocznik.

Za historyczny początek stałego czasopiśmiennictwa w Polsce przyjęliśmy uważać dopiero datę 3 stycznia 1729 r., kiedy to w Warszawie ukazał się pierwszy numer „Nowin Polskich".

Redaktorem tego pisma był, dla odmiany, geograf z zawodu, Jan

(Dokończenie na str. 3)

Perfumy

Zmysł powonienia odgrywa w życiu dużą rolę. Wrażliwość na zapachy jest niemal równie silna u kobiet jak i u mężczyzn. Nikły zapach perfum, zachowany w kartkach listu, w fałdach nienoszonej sukni, wskrzesza nieraz w naszej pamięci niezwykle żywo zapomniane już dawno wydarzenia.

Jakie jest pochodzenie perfum? Znane już były w zamierzchłej starożytności. Najprawdopodobniej wonności były kiedyś przeznaczone jedynie dla zmarłych. Do balsamowania ciał używano silnie pachnących ziół, preparatów żywicznych itp. Z czasem używanie wonności stało się częścią kultu religijnego. Pachnących olejków i wonnej oliwy używali Egipcjanie, Grecy, Rzymianie. Kochał się w odurzających zapachach cały Wschód. W surowym średniowieczu możne kasztelanki i bogate mieszczki kupowały chętnie ozdobne flakoniki z pachnidłami. W dobie Renesansu obok przepychu strojów, niewiasty lubowały się w wonnościach, którymi skrapiały swe suknie. W epoce rokoka nie tylko kobiety, ale i mężczyźni oblewali się dosłownie perfumami.

Fabrykowanie perfum było przywilejem pewnych osób. Tak np. we Francji w r. 1614 zostało wydane prawo, przyznające przywilej dostarczania perfum „rękawicznikom królewskim". W czasach późniejszych w kraju tym rozwinął się przemysł perfumeryjny, będący bardzo rentowną gałęzią przemysłu.

Wiek XX wytworzył zabawną anomalię. Częściowymi wytwórcami perfum stali się dla odmiany nie „rękawicznicy", lecz krawcy. Obecnie każda niemal wielka firma krawiecka w Paryżu posiada własną wytwórnię perfum. Taki Paquin, Worth czy Lelong produkują perfumy o niezwykle skomplikowanych nazwach i zapachach.

Dawniej korzystało się z zapachów naturalnych, pochodzenia zwierzęcego jak piżmo, lub roślinnego jak kwiaty i zioła. Jednym z bogactw południowej Francji i Bułgarii były i są po dziś dzień olbrzymie plantacje róż, dostarczających cennego olejku. Obecnie w dużej mierze korzysta się z zapachów sztucznych, wytwarzanych syntetycznie w laboratoriach. Współczesne perfumy nie pachną różą, czy fiołkami, lecz mają zapachy nieraz bardzo skomplikowane.

Flakony do perfum, także nieraz prawdziwe dzieła sztuki zdobniczej, dobierane są — jeżeli tak można powiedzieć — do zapachu, jaki w sobie zamykają. Młody i bardzo zdolny wytwórca perfum, Francuz Pierre Dune, tworzy wciąż nowe, niezwykle oryginalne zestawienia zapachów, dla których projektuje flakony, będące istnymi „przebojami" w tej dziedzinie. Tenże sam Dune, rzucił ostatnio na rynek kredki do ust w pomysłowych oprawkach, w formie misternie wykonanego klucza. W główkę klucza wprawione jest miniaturowe lusterko. Całość pomysłowa i estetyczna. Kredki te noszą intrygujące nazwy — „klucz do szczęścia", „klucz tajemnicy" i t. d.

Na pewno staną się kluczem do szczęścia... dla wytwórcy, gdyż zyskały we Francji wielkie wzięcie. (i. s.)

Nowe zdobycze techniki medycznej

Głusi będą słyszeli!

Bez żadnej przesady stwierdzić dziś można, że większość osób, **cierpiących na utratę słuchu, posiada możliwość słyszenia, dzięki udoskonalonym aparatom**, seryjnie dziś produkowanym.

Jeśli protezy nowej konstrukcji nie są jeszcze dziś tak rozpowszechnione jak okulary — **przyczyna leży w wysokiej jeszcze ich cenie, a w pewnej mierze i w tym, że istnieje głęboko zakorzeniony, fałszywy wstyd głuchoty.** Wiele osób, uważających np. okulary lub sztuczną gałkę oczną za rzecz naturalną, woli narażać siebie i swych rozmówców na ustawiczne przykrości, niż posługiwać się aparatem słuchowym. Jest to oczywiście przesąd. Należy mieć nadzieję, że wszelkie zalety nowych aparatów przyczynią się do jego przezwyciężenia.

Szczególna budowa ucha sprawia, że przy znacznym nawet naruszeniu jego normalnej funkcji, istnieje możliwość pełnego przywrócenia słuchu. Osoby niemal zupełnie głuche odzyskują nie tylko możliwość rozumienia normalnej mowy ludzkiej, ale i świat dźwięków otwiera się przed nimi w całej swej pełni; koncert symfoniczny może się stać dla nich równie dostępny, jak dla każdego innego słuchacza.

Budowa ludzkiego ucha

Ucho dzieli się anatomicznie na trzy części: 1. ucho zewnętrzne, w skład którego wchodzi muszla uszna i przewód słuchowy, zakończony błoną, zwaną bębenkiem; 2. ucho środkowe, złożone z kilku stykających się ze sobą drobnych kosteczek; 3. ucho wewnętrzne, stanowiące właściwy organ słuchu, tzw. organ Cortiego, mający kształt spirali, zawierającej rozgałęzienia nerwu słuchowego, reagujące na docierające z zewnątrz podrażnienia.

Głuchota przeważnie związana jest z uszkodzeniami ucha zewnętrznego lub środkowego. We wszystkich tych wypadkach mogą być w zasadzie zastosowane protezy słuchowe.

Słyszeć możemy dwojako

Istnieją dwie drogi, którymi dźwięki mogą dochodzić do organu Cortiego i powodować powstawanie wrażeń dźwiękowych. Jedna droga, p o w i e t r z n a, jest drogą zwykłą i polega na tym, że muszla ucha zewnętrznego skupia docierające do niej drgania dźwiękowe powietrza, które przechodzą następnie do kanału słuchowego, przenoszą się kolejno z bębenka na kostki ucha środkowego i docierają do organu Cortiego. Druga droga może ominąć całkowicie ucho zewnętrzne a nawet środkowe. Każdy może się o tym łatwo przekonać, jeśli zatykając ucho palcem, przyłoży zegarek do wyrostka sutkowego czaszki (wystającej kości znajdującej się za muszlą uszną).

Tę właśnie możliwość od dawna już wykorzystano przy konstrukcji protez słuchowych.

Pierwszym telefonem, skonstruowanym przez Grahama Bella był przyrząd, który miał właśnie służyć jako aparat słuchowy dla osoby mu bliskiej, która cierpiała na głuchotę. Wynalazek telefonu znalazł później powszechne zastosowanie, natomiast jako proteza słuchowa okazał się on nie bez wad.

Zastosowanie radiotechniki

W nowoczesnych aparatach słuchowych znalazły zastosowanie wielkie zdobycze współczesnej, precyzyjne radiotechniki. W ich skład wchodzi nadzwyczaj subtelna w działaniu (kwarcowa) komórka mikrofonowa, odtwarzająca z dużą wiernością obszerną skalę dźwięków. W tym samym niewielkim pudełeczku (ważącym nie więcej niż 200 gr.), znajduje się miniaturowy, 3-lampowy wzmacniacz radiowy i dwie baterie ogniw, dające napięcie około 5 amp. i około 45 volt. Specjalny regulator umożliwia nastawienie aparatu na dowolną skalę głosową, w zależności od tego, czy docierający głos pochodzi od mężczyzny, czy od kobiety, wreszcie cienki kabel łączy tę lilipucią aparaturę odbiorczo-nadawczą ze specjalną, drobnych rozmiarów „słuchawką", przylegającą ściśle do wyrostka sutkowego poza muszlą uszną. W pewnych przypadkach istnieje możliwość wprowadzenia tej słuchawki bezpośrednio do kanału słuchowego. Zaletą tego sposobu jest możliwość wiernego oddania całej skali dźwiękowej, a w tej liczbie i górnego rejestru, źle przewodzonego przez kości czaszki.

Fachowa opinia specjalistów jest jednak zawsze rzeczą konieczną przed zastosowaniem aparatu. Głuchota może być jednym z objawów ciężkiego schorzenia. Samo przywrócenie słuchu może niekiedy uśpić czujność chorego, nie usuwając grożącego zdrowiu, a niekiedy i życiu niebezpieczeństwa. Poza tym odpowiedni dobór aparatu winien być zawsze poprzedzony dokładnym badaniem, określającym charakter i zakres głuchoty.

Dr Jerzy Barski.

Z tajemnic kosmosu

Wzajemna odległość pomiędzy jakąkolwiek gwiazdą a planetą ulega ciągłej zmianie. Najszybciej zmieniają swe miejsce na niebie planety, położone najbliżej słońca: najwolniej — planety, najbardziej odległe. Merkury i Wenus mogą być widziane przed wschodem słońca lub też po jego zachodzie, planety pozostałe — o każdej porze nocy.

W naszych szerokościach Merkurego t r u d n o d o j r z e ć, szczególnie gołym okiem. Wenus świeci niekiedy bardzo silnym i równym blaskiem; Marsa łatwo rozpoznać po czerwonej, a Jowisza po białej barwie i silnym blasku, Saturn posiada bladoniebieskawe zabarwienie. Dwie ostatnie planety układu słonecznego, Uran i Neptun, nie mogą być widzialne gołym okiem.

Spośród różnorodnych ruchów, jakim podlega ziemia, najważniejsze są: postępowy ruch dokoła słońca i wirowy dokoła osi. Skutkiem tego, że rzeczywistego biegu ziemi dokoła słońca wcale nie odczuwamy, wydaje się nam, że nie ziemia dokoła słońca, lecz słońce obraca się dokoła ziemi w ciągu roku, przesuwając się przez różne gwiazdozbiory.

Koło na sklepieniu nieba zakreślone, po którym słońce okrąża pozornie ziemię w ciągu roku, nazywa się ekliptyką. Płaszczyzna ekliptyki jest nachylona do płaszczyzny równika pod kątem 23°27' czyli — oś ziemi jest nachylona do płaszczyzny drogi ziemskiej pod kątem 66°33'. Skutkiem tego nachylenia słońce przebywa pół roku na jednej (północnej), pół roku na drugiej (południowej) półkuli nieba, a następstwem tego bywa dwukrotne przecięcie się równika z płaszczyzną ekliptyki: 21 marca, gdy słońce przesuwa się z półkuli południowej na północną i 23 września, gdy przesuwa się z północnej na południową. Dni powyższe oznaczają chwile wiosennego i jesiennego porównania dnia z nocą, gdyż wtedy na całej kuli ziemskiej dzień jest równy nocy, trwa 12 godzin i słońce wschodzi i zachodzi w matematycznych punktach wschodu i zachodu.

Po upływie 6 miesięcy (23 września) słońce przecina powtórnie równik, przesuwając się na południową półkulę nieba. Między tymi dwoma punktami równonocnymi znajdują się punkty przesileń (letnie 22 czerwca i zimowe 22 grudnia) oznaczające chwile początku lata i zimy (astronomicznej). Około przesileń letnich dni są najdłuższe i słońce w chwili przejścia przez południk świeci najwyżej.

Jedynym ciałem niebieskim, krążącym dokoła ziemi i zarazem najbliższym — jest księżyc. Biegnie on dokoła ziemi z zachodu ku wschodowi, po linii eliptycznej, w płaszczyźnie pochylonej do dro*gi ziemskiej pod kątem 5°. Skutkiem wydłużenia swej drogi, księżyc zmienia bezustannie odległość od ziemi, przy czym zmienność ta powtarza się nie co roku, lecz posiada okres, wynoszący blisko 9 lat.*

***Spośród wielu ruchów, którym podlega księżyc, najważniejsze są dwa:** dokoła własnej osi i dokoła ziemi. Obydwa te ruchy posiadają kierunek z zachodu ku wschodowi. Czas obrotu księżyca dokoła osi równa się 27 dni 7 godz. 43 min. i jest równy czasowi obrotu dokoła ziemi, z czego wynika, że mieszkańcy ziemi widzą zawsze jedną i tę samą połowę jego tarczy. Natomiast oświetlona przez słońce część księżyca zmienia względem ziemi swe położenie, skutkiem czego mają miejsce tzw. fazy czyli odmiany.*

Następują one w porządku następującym: nów, pierwsza kwadra, pełnia, ostatnia kwadra. Na nowiu księżyc wschodzi i zachodzi prawie jednocześnie ze słońcem, nie może być więc widzialny; na pierwszej kwadrze księżyc wschodzi około południa, w najwyższym punkcie na swej drodze znajduje się wieczorem, zachodzi około północy. Na pełni widzimy całą tarczę księżyca, który wschodzi o zachodzie słońca, świeci więc przez całą noc. Wreszcie na ostatniej kwadrze wschód księżyca ma miejsce około północy, przejście przez południk — rano i książyc jest widziany po północy do rana.

Z powyższego wynika, że znając położenie księżyca na niebie o pewnej porze dnia lub nocy, można sądzić, jaka przypada odmiana. Widząc np. sierp możemy przekonać się, jaka będzie odmiana. Jeżeli księżyc ma kształt, przypominający pierwszą połowę pisanej litery X, — będzie pierwsza kwadra, jeżeli drugą — będzie druga kwadra.

Położenie księżyca w lutym 1948 r. jest następujące: 2 lutego znajdował się on w fazie ostatniej kwadry, 10-go nastąpił nów, 18-go — pierwsza kwadra, 24-go będzie świecił w pełni.

Inż. Mikołaj Orlicki

Niezwykły „gość z nieba"

Największy meteor świata

„Kosmiczny obstrzał" powierzchni ziemi przez meteory nie jest zjawiskiem rzadkim. Jednakże większe met., których waga przekracza 1 kg, dosięgają powierzchni naszej planety dosyć rzadko. Większość z nich rozpryskuje się na drobne odłamki wskutek wysokiego współczynnika tarcia wytwarzającego się, w chwili zetknięcia się z atmosferą ziemską. Kratery, powstałe wskutek upadku wielkich meteorów, zachowują się częstokroć przez setki lat kryjąc na swym dnie właściwy przedmiot naukowego zainteresowania — meteoryty.

Znanych nam kraterów większych meteorytów jest na powierzchni ziemi niewiele. Znany od roku 1576, zbadany dopiero w ostatnich latach, krater w Campo del Cielo w Argentynie, należy do największych. Nie ustępuje mu co do wielkości arabski, odkryty w r. 1932 krater Vabar.

Olbrzymie pole kraterów meteorytowych znajduje się w okręgu tunguskim w ZSRR (meteor spadł w r. 1908).

W ubiegłym roku w tajdze o kilkaset kilometrów na zachód od Władywostoku w pobliżu grzbietu górskiego Sichote-Aliń, upadł wielki meteor, tworząc jedno z najrozleglejszych ze znanych dotychczas pól kraterowych.

Badania wstępne

Dokładniejsze zbadanie pola kraterowego, powstałego wskutek upadku sichote-alińskiego meteoru, odbędzie się dopiero na wiosnę br. Ze względu na warunki terenowe i klimatyczne w tajdze wschodnio-syberyjskiej, bezpośrednio po upadku „gościa z nieba" możliwe były tylko badania wstępne.

Meteor spadł akurat rok temu. Upadkowi towarzyszył potężny huk, podobny do kanonady artyleryjskiej, słyszalny w promieniu stu kilometrów. Drganie fali powietrznej, powstałej, przy tym zderzeniu, objęło przestrzeń kilkudziesięciu kilometrów. Drżały ściany budynków, otwierały się okna i drzwi, wypadały ramy okienne. W wielu domach szyby zostały wybite. W chodnikach po bliskiej kopalni zgasły lampki górnicze.

Dwaj lotnicy, powracający na swych samolotach z lotu nad Morzem Jońskim, zaobserwowali upadek meteoru i ustalili miejsce jego upadku. Miejscowy malarz, Miedwiediew, który widział lot meteoru, utrwalił zjawisko na płótnie, odtwarzając towarzyszące mu efekty świetlne.

Poszukiwania

Natychmiast po otrzymaniu od lotników danych co do miejsca upadku meteoru, pracownicy miejscowej geologicznej stacji doświadczalnej ruszyli na poszukiwania. Droga była trudna: wiodła przez dziewiczą tajgę, poprzez trzęsawiska i zaspy śnieżne. Prawie jednocześnie ruszyła z Moskwy ekspedycja specjalna, wysłana przez Akademię Nauk ZSRR. Pierwszy oddział poszukiwaczy przebył przestrzeń, liczącą ponad sto kilometrów w niesłychanie trudnych warunkach. W głębi cedrowej puszczy, natrafiono na ślady zniszczeń, spowodowanych przez upadek meteoru.

Zniszczenia te są wielkie i widać je w promieniu przeszło 500 metrów od kraterów, w których tkwią spadłe meteory. Masa rozprysłych kamieni pokrywa powierzchnię ziemi. Na przeszło kilometrowej przestrzeni ujawniono odłamki meteoru. Dokoła kraterów drzewa były przeważnie pozbawione koron, niektóre zaś wyrwane z korzeniami. Średnica największego krateru wynosi 20 metrów.

Meteor olbrzym

Meteor, który od miejsca swego upadku nosi nazwę „Sichote-alińskiego", należy do największych, jakie w ogóle zna nauka. Najgłębszy krater został przez ekspedycję zabezpieczony. Wstępne działania ekspedycji, które już miały miejsce na terenie tajgi, dały ciekawe rezultaty. Odpryski meteoru „wykopały" w powierzchni ziemi przeszło 100 kraterów. Znalezione i przewiezione przez ekspedycję dla dalszych badań części meteoru, mają wagę od kilkudziesięciu do kilkuset kilogramów. Ustalono, że waga całego meteoru wynosiła kilka ton.

Zabezpieczenie pola kraterowego, powstałego wskutek upadku meteoru i samych odłamków, ma kolosalne znaczenie dla naszej wiedzy o meteorach. Dlatego też wyniki pracy radzieckich badaczy mieć będą poważne znaczenie naukowe.

Dr. L. Kaltenbergh.

Wiadomości kulturalne

Anglia. — W Wielkiej Brytanii panuje dotkliwy brak papieru na podręczniki naukowe. Z braku zeszytów dzieci w szkole posługują się nagminnie tabliczkami szyfrowymi.

15 kwietnia rozpocznie się w Stratfordzie tegoroczny festiwal szekspirowski. Wystawione będą m. in. sztuki: „Kupiec wenecki", „Hamlet", „Poskromienie złośnicy" i „Otello".

W okresie od 23 do 26 lipca, bezpośrednio przed Olimpiadą, odbędzie się w Londynie Kongres Wychowania Fizycznego. Każde z zaproszonych nań stu państw i dominiów wyśle trzech delegatów.

Angielski potentat filmowy J. A. Rank, zapowiedział wprowadzenie w tym roku do szeregu swych kin telewizji. Jak wyjaśnił, zagadnienie techniczne dostosowania obrazów telewizyjnych do wielkich ekranów kinowych jest już rozwiązane.

Austria. — W tegorocznym festiwalu salzburskim weźmie udział Filharmonia Czeska z Rafaelem Kubelikiem. Jako dalsi dyrygenci wystąpią: Furtwaengler, Karajan, Knappertsburg, Edwin Fischer i prawdopodobnie Bruno Walter.

Niemcy. — Jak doniosła rozgłośnia lipska, reżyser niemiecki, Veit Harlan, stanął ponownie przed sądem pod zarzutem uprawiania działalności hitlerowskiej w czasie wojny. Obciążają go zwłaszcza filmy „Żyd Suess" i „Kolberg", które trybunał kazał wyświetlić na specjalnym seansie dla przedstawicieli prasy. Dwie znane organizacje niemieckie: „Stowarzyszenie ofiar ustroju hitlerowskiego" i „Żydowski Związek Pracy" wydały deklaracje, zarzucające Harlanowi popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości. Organizacje te wystąpiły w imieniu 90.000 ofiar prześladowania rasowego, politycznego i religijnego, żyjących obecnie w strefie brytyjskiej.

Polska. — W Toruniu zmarł znany geolog i geograf, Mieczysław Limanowski, profesor uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika. Zmarły był synem nestora socjalizmu polskiego, Bolesława Limanowskiego.

Rząd polski odznaczył orderem „Polonia Restituta" poetę czeskiego Franciszka Halasa, tłumacza poezyj Mickiewicza („Grażyny", „Konrada" i „Dziadów").

W tym miesiącu otwarta zostanie w Warszawie wystawa architektury i urbanistyki czechosłowackiej, w marcu zaś — wystawa współczesnej plastyki jugosłowiańskiej (malarstwa i rzeźby).

Wyświetlane obecnie po raz pierwszy w Meksyku powojenne filmy polskie cieszą się wielkim powodzeniem (zwłaszcza aktualności dźwiękowe i „Suita warszawska", przedstawiająca odradzające się na gruzach Warszawy życie).

Stany Zjednoczone. — W archiwum biblioteki Konserwatorium w Baltimore odnaleziono przypadkiem, zarzucony wśród starych gazet i druków oryginalny rękopis jednej z kompozycyj Ludwika van Beethovena.

W szkołach amerykańskich będą wyświetlane dźwiękowe filmy barwne, nakręcone z poszczególnych oper. Na pierwszy ogień idzie opera Verdiego „Trubadur".

Związek Radziecki. — Radziecka Akademia Nauk będzie prowadziła w tym roku w dalszym ciągu prace nad dziejami Związku i Rewolucji Październikowej, ze szczególnym uwzględnieniem problemów filozofii marksistowsko-leninowskiej.

Wszechrosyjskie Towarzystwo Teatralne wyda w najbliższym czasie zbiór wspomnień krewnych i przyjaciół K. S. Stanisławskiego o słynnym tym dramaturgu.

Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej w ZSRR rzuci w tym roku na rynek księgarski 269 dzieł. Łączny nakład wyniesie 15,5 miliona egzemplarzy. Ta sama instytucja zaczęła wydawać „Bibliotekę powieści rosyjskiej" w nakładach od 300 do 500 tysięcy egzemplarzy.

Wielkie powodzenie na scenach radzieckich zdobywa sztuka N. Asanowa p. t. „Ałmazy" (Diamenty). Przedstawia ona niezmordowaną pracę grupy geologów, której powierzono wykrycie pokładów diamentów, niezbędnych dla przemysłu wojennego. Sztuka jest apoteozą fanatyzmu pracy człowieka radzieckiego, gotowego do największych poświęceń i ofiar w obronie ojczyzny socjalistycznej. Ma ona piękne tło egzotyczne — tajgę zauralską. (wm)

Przyczynki do historii

Nieznana broszura ku czci ks. Józefa

Wojny napoleońskie zasięgiem swym objęły i Śląsk. W wielu miastach śląskich stały wówczas wojskowe załogi polskie. Zwycięską bitwę stoczyła nawet polska kawaleria w r. 1807, pod Strzygowem. Do Wrocławia triumfalnie wjechali polscy ułani...

Są dane, że przez Opole, w drodze na Lipsk, przejeżdżał książę Józef Poniatowski. Ostatnio zaś odkryty został ślad czci i sympatii, jaką wzbudził u pewnego Opolanina. Mianowicie w roku 1826 królewsko-pruski radca w Opolu, Jan Samuel Richter, przetłumaczył i wydrukował tutaj mowę Stanisłaaw Potockiego, wygłoszoną w Krakowie, na pogrzebie księcia Józefa. Tytuł broszury brzmi: „Rede gehalten am Grabe des Fürsten Jozepf Poniatowski" (von Stanislaus Graf Potocki). W przedmowie tłumacz podkreśla, że osobiście znał księcia Józefa, że mowa sama jest znakomita, że Niemcy powinni ją poznać, aby przekonać się, że język polski nie ustępuje żadnemu europejskiemu...

Ciekawy to w każdym razie ślad wpływów polskich na Opolszczyźnie.

Roman Horoszkiewicz.

Glob ziemski powiększa się

»Przyswajanie ziemi«

Terytorium Związku Radzieckiego wynosi, jak wiadomo, 22 miliony kilometrów kwadratowych, co równa się ponad 2.200 milionów hektarów. Aby taki szmat ziemi obejść piechotą, trzeba by co najmniej dziesięciu lat czasu.

Nie wszystkie jednak tereny nadają się do uprawy rolnej, lub do zakładania ośrodków przemysłowych. Około 300 milionów hektarów zajmuje tundra, ponad 150 milionów — błota i bagniste trzęsawiska, wielkie przestrzenie półpustenne, lub całkowicie pustynne tereny.

Przekształcenie nieużytków w żyzne i zamieszkałe obszary, wydzieranie pustyni i ugorowi coraz nowych przestrzeni pod uprawę i pod osiedla, to jedno z zadań nauki radzieckiej. Walka ta nosi nazwę „przyswajania ziemi".

Akcja ta, uparta i trudna, przynosi jednak dobre rezultaty. W 1913 r. ówczesna Rosja dysponowała 105 milionami hektarów uprawnej ziemi. W r. 1937, gdy zakończyła się druga „pięciolatka", przestrzeń uprawna wzrosła o 30 milionów hektarów (do 135 milionów ha). W roku 1940 przestrzeń ziemi uprawnej w ZSRR wynosiła ogółem 150,4 miliona ha.

Prace nad przyswojeniem ziemi pod uprawę nie zostały przerwane nawet w czasie wojny.

W pierwszym etapie dokonano wielkich prac nad osuszeniem licznych błot i nad nawodnieniem pustyń w środkowej Azji radzieckiej. Już działa sprawnie sieć kanałów i basenów sztucznych w Ferganio. W ramach tej akcji powstaje tzw. „morze uzbeckie" i buduje się tamę Farchad na Syr-Darii. W stadium początkowym znajdują się prace nad przyszłymi kanałami — Amu-Daria, Kara-Kum.

W samej tylko Armenii przekopano 90 kanałów nawadniających o ogólnej długości 7.000 km. Nawadniają one 200 tysięcy hektarów.

„MORZE UZBECKIE"

Proces użyźniania ziem przez melioracje trwa nadal. Jednym z jego wielkich etapów jest słynne dziś „morze uzbeckie", powstałe z pracy 100.000 rolników Uzbekistanu.

Na samej granicy upalnej, piaszczystej pustyni Kazył - Kum, wielka tama przecięła rzekę Zeraw-Szan. Masa wód o objętości 7670 milionów m. sześc. zapełniła wielki basen, tworząc ogromne jezioro na terenach dotychczas pustynnych. Wody tego „morza" nawadniają obecnie ponad 250 ha ziemi ornej. W pustyni, dotąd piaszczystym stepie, powstają ogrody, plantacje bawełny, pola warzywne i zbożowe.

GRUZIŃSKIE EUKALIPTUSY

W Gruzji radzieckiej każdy metr kwadratowy ziemi ornej przedstawia wielką wartość. Ciepły, łagodny klimat, równomierne opady przy niezwykle żyznej glebie sprzyjają kulturom owocowym i rolnym. Tu hoduje się rośliny do niedawna egzotyczne dla tej strefy geograficznej: mandarynki, pomarańcze, cytryny i inne rośliny subtropikalne. Gruzińskie winogrona dostarczają wybornego, wysokogatunkowego „surowca" dla wyrobu znanych na całym świecie win.

Jednak i bogata w ziemie Gruzja ma tereny nieuprawne: są to wielkie bagna, zajmujące dziesiątki tysięcy hektarów. Walka o osuszenie bagnisk trwa bez przerwy. Ale prócz melioracyjnych rowów i kanałów, stosuje się w Gruzji jeszcze jeden ciekawy sposób, a mianowicie — sadzenie na bagnistych terenach drzew eukaliptusowych. Drzewa te spełniają rolę swoistych pomp, wciągając w siebie szybko wilgoć, odparowują ją następnie przez liście.

W ciągu ubiegłego roku posadzono na zabagnionych przestrzeniach Gruzji 2 miliony eukaliptusów. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu na tych terenach powstają żyzne pola i ogrody.

Sen człowieka o podboju przestrzeni realizuje się w całej pełni. Pokonywanie wrogich żywiołów przez rozum i zorganizowany wysiłek, dać może piękniejszy efekt, jak droga krwawych podbojów.

Przeczytajcie dzieciom

JÓZEF BARANOWSKI

Jeszcze czas...

Jeszcze czas na ciebie, wiosenko,
jeszcze luty — pluty, jeszcze zima
może przyjście twoje słoneczne
w połowie dróg polnych — powstrzymać.

Cicho, cicho, wy leśne śnieżyczki,
i wy piękne, skromne sasanki.
Jeszcze wicher dmie zimny, jeszcze mroźno,
jeszcze śniegiem przepłatane poranki.

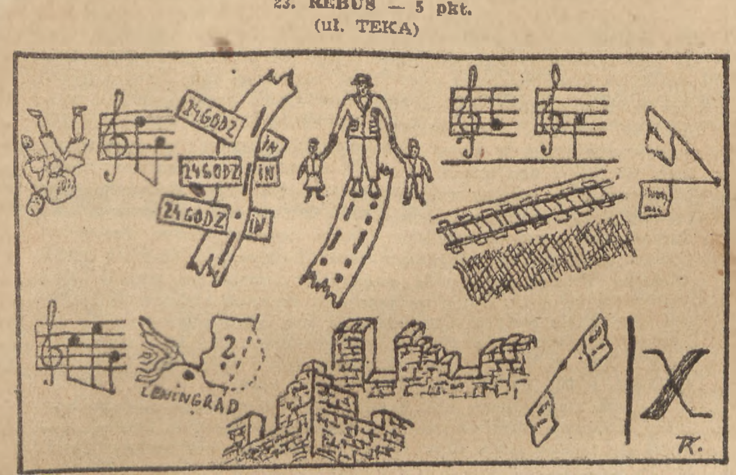
Jeszcze czas na słoneczne uśmiechy,
na pastusze, kochane piosenki,
na ptaszęce szczebioty, promyk słońca złoty.
Jeszcze czas na przyjście wiosenki!

Rozrywki umysłowe

53 Konkurs Rozrywkowy i Autorski

Rozwiązania z niniejszego numeru będą uwzględnione jedynie przy załączeniu wypełnionego kuponu do głosowania. Na podstawie tych kuponów przyznamy trzy nagrody autorskie za trzy najciekawsze i najlepsze zadania Konkursu.

23. REBUS — 5 pkt.
(uł. TEKA)



24. ARYTMOLOGOGRYF, GEOGRAFICZNY — 5 pkt.
(uł. J. Owidzki)

Aby rozwiązać arytmologogryf należy: 1. wpisać na miejsce liczb odpowiednie litery tak, aby powstało 18 nazw geograficznych według podanych znaczeń:

1	2	3	4	5	3		
6	5	7	8	5	9	10	
11	10	12	13	14	10		
14	10	15	16	10	17	10	
18	5	3	11	10	15	19	10
11	10	7	10	20	9	19	
14	10	15	14	2	3		
5	7	10	15	19	2		
11	7	5	3	15	5		
5	21	10	18	22	17		
8	2	1	4	13	7	15	
4	7	13	3	3	2	1	
16	2	3	2	7	18	10	3
14	10	8	4	19	10		
4	7	9	2	14			
17	7	9	2	3	9	20	9
18	10	7	2	15	18		
23	19	3	18	13	1	10	

1. wyspa na morzu Egejskim, k. Azjii Mniejszej, 2. wyspa na morzu Chińskim, 3. miasto nad rzeką Oką, 4. stolica Flandrii Wschodniej, 5. kraina nad morzem Tyreńskim we Włoszech 6. port w prowincji bombajskiej, 7. rzeka w Indiach Brytyjskich 8. prowincja Unii Południowo-Afrykańskiej, 9. miasteczko nad Wisłokiem, w pobliżu pól naftowych, 10. miasto powiatowe w woj. Kieleckim, 11. stolica prowincji Victoria w Australii, 12. stolica Belgii w języku flamandzkim, 13. wyspy Portugalskie na północny-wschód od Madery, 14. kolonia brytyjska w Afryce Zachodniej. 15. miasto powiatowe o 40 km od Wrocławia na lewym brzegu Odry 16. przedmieście Gdańska, 17. port w Apulii, 18. łacińska nazwa Wisły.

2. Z każdego z tych słów wybrać po trzy litery koło siebie stojące. Każda kolejna para tych grup trzyliterowych da nazwę geograficzną, której bliższe określenie podaje poniższy spis. W ten sposób powstanie 9 nazw geograficznych, których pierwsze litery dadzą ostateczne rozwiązanie.

1. przesmyk łączący morze Marmara z morzem Czarnym, 2. kraj pod protektoratem Anglii w Afryce Wschodniej, 3. prowincja na zachodnim wybrzeżu Dekanu, 4. nazwa miasta w Indiach, od którego pochodzi nazwa delikatnej sierści kóz, 5. miasto nad Donem, 6. najwyższy szczyt Kaukazu 7. jedna z części składowych Jugosławii, 8. miasteczko w pow. Pułtuskim nad Narwią, 9. przełęcz w Alpach na drodze kolejowej z Wiednia do Wenecji.

25. SŁAWNI LUDZIE — 2 pkt.
(uł. A. Pręczkowska)

I. Do poniższej figury wpisać nazwiska: 1) muzyka, 2) malarza, 3) pisarza polskiego, 4) uczonego. Litery znaczone krzyżykami, czytane z góry na dół, dadzą nazwisko muzyka.

1. — — — x
2. — — x — — —
3. — — x
4. — — — — — x
5. — — x — — —

II. Przez dodanie do powyższych nazwisk odpowiedniej ilości liter otrzymamy nazwiska innych sławnych ludzi o tych samych zawodach. Litery znaczone krzyżykami, czytane z góry na dół, dadzą nazwisko psychologa.

1. — x — — — — — — —
2. x — — — — — — — —
3. — x — — — — — —
4. — — — — — — — x — — — — — —
5. — — — x — — — — — — —

26. NEOELIMINATKA — 3. pkt
(uł. W. Nowicki)

Należy złożyć sześć wyrazów sześcioliterowych według podanych niżej znaczeń. Następnie, odgadnąwszy klucz, którego znaczenie brzmi: parzysta część twarzy wykreślamy z odgadniętych wyrazów wszystkie litery, nie wchodzące w skład klucza. Pozostałe litery dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. gatunek cietrzewia, 2. odległość zachowywana w szeregu, 3. krzak ogrodowy o pięknie pachnących kwiatach, 4. jagoda ogrodowa, 5. nicpoń gałgan, 6. państwo w południowej Europie.

*

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa dnia 5 marca 1948. Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach wymiaru karty pocztowej czyli A 6 (10,5 x 14,8 cm). Podanie słów pomocniczych obowiązuje. Przypominamy, że dnia 5 marca Redakcja przystąpi do ostatecznego ustalenia wyników 53 Konkursu Rozrywkowego. Rozwiązania bez kuponów uwzględniane nie będą.

KUPON DO GŁOSOWANIA

Najlepszymi zagadkami 53 Konkursu Rozrywkowego były:

1. .... (numer) .... (nazwa)
2. .... (numer) .... (nazwa)
3. .... (numer) .... (nazwa)

Nazwisko głosującego: ....

Adres: ....

Idzie wiosna...

Czas pomyśleć o pantoflach

Wraz ze zbliżającą się wiosną przychodzą kłopoty, związane z garderobą. Każda kobieta chciałaby w promieniach wiosennego słońca wyglądać efektownie, no i oczywiście — modnie, a wiadomo, że te dwa warunki często pozostają w wybitnej sprzeczności z kieszenią.

Jeżeli mamy zamiar sprawić sobie na wiosnę pantofle, to poczekajmy jeszcze trochę, aż pokażą się w sprzedaży najnowsze modele. Powracająca bowiem moda naszych babek, lansująca długie i wcięte w pasie z szerokimi zarysami bioder suknie, zmienia i rysunek obuwia, przystosowując go do całości sylwetki.

Powraca więc znowu czółenko, głęboko wycięte, z wysoko ponad kostką obejmującym nogę przewiązaniem, w postaci krzyżujących się ze sobą pasków. Obcasy bardzo wysokie i wąskie dodają lekkości sylwetce — podeszwy natomiast zmniejszyły swą grubość do cienkich płaszczyzn, dyskretnie obleczonych skórą. Jest to typ obuwia wizytowego, wieczorowego, utrzymany w kolorze ciemnego granatu. Na codzień natomiast pojawia się but wysoko zachodzący na podbiciu, obejmujący jak gdyby kołnierzem obwód kostki. Jest prawie pozbawiony ozdób, w postaci nałożonych na nim różnych kawałków kolorowej skóry. Jedynie rozcięcie kołnierza na podbiciu uchwycone jest szeroką klamrą z dwoma szeregami guzików lub asymetrycznym zapięciem bocznym w postaci klapki o półłukowym kształcie.

Co stanie się krzykiem sezonu w naszych warunkach? Przede wszystkim drewniak artystyczny. Zyska on jeszcze więcej an popularności. Obcasy będą smuklejsze a podeszwy cieńsze. Zniknie korek, dyskretnie ukrywszy się pod warstwą skóry. Rysunek modelu wyjdzie wyżej na podbicie a w palcach zaokrągli się szeroko i podniesie ku górze. Przy obuwiu sportowym pojawi się prosta i dość gruba płaszczyzna spodu, obleczonego skórą, z lekko tylko zarysowanym rysunkiem obcasa. Z kolorów dominować będą czerwony i granatowy.



Nowe modele drewniaków mają smuklejsze obcasy i cieńsze podeszwy. Na zdjęciu trzy typy modnych pantofli: spacerowy — okrągły w palcach, z podniesionym noskiem, sportowy z grubem spodem obleczonym skórą i jeszcze jeden spacerowy ozdobiony klamrą.

Swiat się śmieje

NIEPOPRAWNY

Znany antykwariusz leży złożony śmiertelną niemocą. Widząc, że chwile chorego są policzone, żona przeżegnała go krucyfiksem, stojącym u wezgłowia. Antykwariusz wyszeptał: „Pierwsza połowa XVII wieku, mierna robota"... i skonał.

WYJAŚNIENIE



— Wiesz, Moniko, nie rozumiem jak mógł Jerzy wpaść na pomysł ożenienia się z tobą?

— To bardzo proste — pomysł był mój...

GDY PANIE GRAJĄ W BRIDGE'A



— Zupełnie nie słyszałem, że telefon dzwoni . . . !

Poradnik fotoamatora

Prawidłowe naświetlanie

Zanim zajmiemy się dokładniejszym określeniem czasów naświetlania, poświęcimy kilka słów kwestiom technicznym.

W pierwszym rzędzie strzec się należy przeciążenia instalacji elektrycznej. Granica wytrzymałości bezpieczników 6 amperowych wynosi przy napięciu 100 V. 660 watt, a przy 220 voltach 1.320 watt. Lekceważenie tych norm, spowodować może (zwłaszcza przy użyciu pięćsetek") przepalenie bezpieczników narażając nieostrożnego fotoamatora na przykrości ze strony domowników. Pamiętajmy więc w czasie zdjęć o wyłączeniu wszelkich grzejników, żelazek itp. „pożeraczy prądu", jak również o chwilowym pogaszeniu zbędnych żarówek w mieszkaniu.

W godzinach wieczornych spotykamy się również ze spadkiem napięcia. Żarówki dają wówczas światło żółtawe, wymagające przedłużenia czasu naświetlenia.

Przy ustawianiu żarówek (reflektorów), należy uważać, by nie świeciły one wprost w obiektyw. Znakomite usługi oddaje w tym wypadku osłona obiektywu, omówiona kilkakrotnie w poprzednich „Poradnikach".

Do zdjęć używać będziemy błony panchromatycznej (ortochromatyczna z powodu słabego uczulenia na barwę czerwoną nie jest wskazana). Znajdujące się obecnie w handlu błony, pochodzące z reparacyj: „Agfa" Isopan F (17 DIN) oraz Isopan ISS (21 DIN) nadają się doskonale dla naszych celów nie wymagają bowiem użycia specjalnych filtrów.

Przy ustaleniu czasu naświetlenia decyduje siła światła użytych żarówek, oddalenie ich od fotografowanej osoby, oraz otwór względny (przysłona) obiektywu. Skomplikowany ten problem nie przedstawia większych trudności dla posiadaczy światłomierza elektrycznego, z tym zastrzeżeniem, że uzyskany czas należy podwoić.

Dla fotoamatorów, nie posiadających światłomierza podajemy orientacyjne tabele naświetlań, obliczone dla filmu o czułości 17 DIN. Używając filmu 21 DIN, podane czasy należy skrócić o połowę.

Czasy naświetlań przy żarówce 100 watt:

odl. żarówki w metrach	Przysłona 2	3,5	4,5
1 m.	1/10 sek.	1/4 sek.	1/2 sek.
2 m	1/2 sek.	3/4 sek.	1 sek.

Stosując żarówkę o sile 200 watt, skracamy o połowę czas naświetlania, przewidzianej dla żarówki 100 wattowej. Przy żarówkach 100 watt, z których jedna ustawiona jest w odl. 2 m:, a druga 1 m. od obiektu, czas naświetlania przy przysłonie 2 wynosi około 1/15 sek., przy przysłonie 3,5 — 1/5 sek., a przysłonie 4,5 — 1/3 sek.

Czasy naświetleń przy żarówce 500 watt:

odl. żarówki w metrach	Przysłona 2	3 5	4,5
1 m.	1/50 sek.	1/20 sek	1/10 sek.
2 m.	1/10 sek.	1/5 sek.	1/2 sek.
3 m.	1/2 sek.	3/4 sek.	1 sek.

Przy żarówkach 500 W., w odległości 3 i 2 m. od obiektu, czas naświetlania wynosi przy przysłonie 2 — 1/5 sek.

Ogólnie powiemy, że zwiększenie przysłony (np. z 4,5 na 3,5) lub powiększenie siły światła żarówki (np. z 100 na 200 watt), powoduje w każdym wypadku skrócenie czasu naświetlenia mniej więcej o połowę. Natomiast oddalenie źródła światła (np. z 1 na 2 m.) powoduje przedłużenie czasu naświetlania mniej więcej czterokrotnie. Wynika to z formułki fizycznej: natężenie światła maleje z kwadratu odległości, w naszym wypadku: 2 do kwadratu = 4.

Na zakończenie prośba, a równocześnie przestroga dla Czytelników: wszelkie tabele mają jedynie znaczenie orientacyjne i w zależności od warunków ulegają mniejszym lub większym zmianom. „Dzienniczek czasów naświetleń" prowadzony przez fotoamatora, pozwoli na porównanie osiągniętych wyników, przyczyniając się do uzyskania coraz to większej doskonałości w tej dziedzinie.

Prasa też ma swoją historię

(Dokończenie ze str. 1)

Naumański. „Nowiny Polskie", wychodzące raz na tydzień, już w pierwszym roku swego istnienia przechrzczone zostały na „Kurier Polski", który istniał lat siedemdziesiąt.

A później?...

Później zaczyna się stały, stopniowy rozwój prasy, dochodzący do obecnych milionowych nieraz nakładów, kształtujących opinię państw i świata.

Organa, kontrolujące prasę, też mają swoją historię.

Termin „cenzor" istnieje od roku 443 przed Chrystusem. Człowiek takim legitymujący się tytułem, miał za zadanie strzec obyczajów i moralności rzymskiej. Niektórzy cesarze rzymscy sami osobiście pełnili tę funkcję.

Cenzura, jako organ kontrolujący treść publikacji wywodzi się z... kościoła. Pierwsze rozporządzenie w tym zakresie datują się od roku 1480 (Papież Sykstus IV). W dziesięć lat później zaostrzył te zarządzenia Papież Aleksander IV. **Cenzura, zorganizowana już jako urząd, powstała z treści bulli Papieża Leona X, ogłoszonej w dniu 4 maja 1515 r.**

A później... miłościwie Francji panujący Henryk II 10. IX. 1553 ogłosił, że kto by drukował cokolwiek bez zezwolenia króla, na karę śmierci przez powieszenie lub uduszenie, skazan będzie.

Brrr... Apage!

M. M.

Teatr Dziecka w Sosnowcu

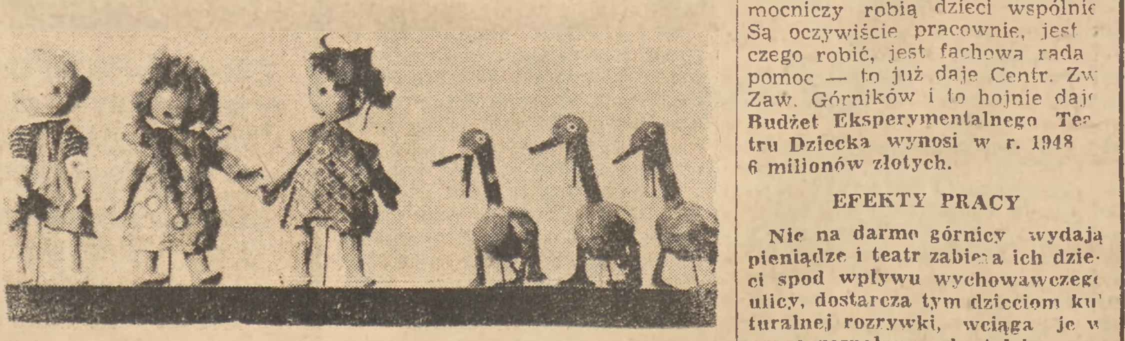
Ciekawy eksperyment pedagogiczny

Najbardziej naturalną i najmilszą w wieku dziecięcym czynnością jest zabawa. Żywa wyobraźnia bawiących się dzieci potrafi każde zajęcie, nawet przykrą pracę, zamienić w zabawę. Funkcją zaś rozumnego wychowawcy jest takie kierowanie zabawą dziecka, aby nie uszczuplając swobody i radości przeżyć, zabawa ta, niedostrzegalnie dla dziecka kształciła je, rozwijała i uszlachetniała.

Wychodząc z tych założeń i znając dobrze świat dziecięcy, Jan Dorman, utalentowany pedagog, artysta - plastyk, aktor i literat w jednej osobie, przedstawił Centralnemu Ośrodkowi Kulturalno-Oświatowemu Zw. Zaw. Górników w Polsce projekt zorganizowania świetlicy, do której dzieci przychodziłyby, aby się bawić w jedną z najbardziej uniwersalnych zabaw — zabawę w teatr.

Górnicy zgodzili się. Jan Dorman przystąpił do.... „zabawy". I tak właśnie powstał Eksperementalny Teatr Dziecka w Sosnowcu, rozszerzający obecnie działalność swoja na inne ośrodki górnicze: Rybnik, Piekary Śl., Jaworzno.

Rezultatami swego społeczno - pedagogicznego eksperymentu dzieli się Dorman z Uniwersytetem Krakowskim (prof. Szuman) i z Wyższą Szkołą Pedagogiczną, współdziała z Inspektoratami Szkolnymi i z Kuratorium. Działalnością jego zainteresowała się obecnie zagranica. Ambasada brytyjska zwróciła się do Ośrodka w Sosnowcu o informacje, po otrzymaniu których w prasie brytyjskiej ukazało się kilka artykułów na temat Eksperymentalnego Teatru Dziecka.



„Była w mieście karuzela" — fragment przedstawienia, w którym grają i kukiełki

NOWOŚĆ POMYSŁU

Czy istotnie teatr Dormana jest tak nowy w swych założeniach i pomyśle? Wszak niemal każdy z nas, będąc dzieckiem, „grał" w szkolnym teatrzyku dziecięcym.

Jak było u nas?

Wybierało się jedną ze „sztuczek", rozpisywało się role. **Najzdolniejszym dzieciom, wybranym z klas, powierzało się rolę do nauczenia się w domu. Następnie odbywały się próby. Wreszcie dochodzono do celu: wystawiano sztuczkę publicznie.** Ogólna atmosfera tych przygotowań, z punktu widzenia pedagogicznego, wiele pozostawiała do życzenia.

Jak jest w teatrze Dormana?

Dorman nie wybiera. Ma obecnie 230 „aktorów". Do świetlicy **przyjmuje wszystkie zgłaszające się dzieci** — chodzi tu przecież o zabawę. Przyjmuje nawet dzieci nie-górników.

Przychodzą dzieci różne: zdolne i śmiałe, zahukane i onieśmielone. Te ostatnie wciąga do pracy stopniowo. **Ośmiela je najpierw w występach zbiorowych, przechodząc następnie do ról solowych, aż wreszcie wszystkie dzieci znają równie dobrze wszystkie role.** Mówiąc językiem Dormana — **wszystkie znają treść zabawy** i umieją podjąć ją od każdego miejsca i w każdej roli. Podobnie zamieniają się przecież rolami dzieci bawiące się np. w rodzinę: — Teraz ja będę tatusiem, ty mamusią, a ona malutkim dzieckiem...

Role bohaterów nie są w teatrze Dormana zastrzeżone dla wybranych. W świetlicy może zostać królem, czy krawcem (role tytułowe, dwóch ostatnio granych bajek) — każde dziecko. A i w występach publicznych, kiedy świetliczanie chcą pokazać innym dzieciom jak się bawią w teatr, również role bohaterów są wielokrotnie zmieniane. W ten sposób **Eksperymentalny Teatr Dziecka równa społecznie, podciąga słabsze a zdolniejszym nie paczy charakterów, bo nie stwarza sytuacji, w których nie byliby niezastąpieni.**





Dwie sceny z widowiska „Historyjka cała, jak mucha w polewce pływała", w wykonaniu małych artystów Eksperymentalnego Teatru Dziecka w Sosnowcu

ZAŁOŻENIE TEATRU

Dzieci nie grają sztuczek gotowych. Nie odpowiada to twórczym założeniom teatru. Dorman uważa, że gotowy tekst oddany dziecku i biernie przezeń pochłonięty pozbawia je elementu twórczego. Dzieci wspólnie szukają budulca, z którego następnie tworzą stopniowo widowisko. Różnie to bywa. Czasem początek stanowi przeczytany wiersz, historyjka, czy bajeczka, innym razem, wspólnie wysłuchane słuchowisko radiowe. **Dzieci zaczynają się bawić w tę bajkę czy w to słuchowisko: inscenizują je.** Powstają nowe sytuacje, które wymagają uzupełnienia, przystosowania. — Tekst narasta powoli, staje się sceniczny, różny nawet w szczegółach w różnych grupach świetlicowych. Dzieci rysują rozmaite sceny sytuacyjne, ubierają na rysunkach wyimaginowane postacie, umieszczają je w pewnym otoczeniu, na pewnym tle: **eksperymentują, tworzą, przeżywają.** Wiele z tych pomysłów dyskretny pedagog - kierownik, wykorzystuje później, kiedy dzieci zechcą innym dzieciom pokazać w przedstawieniu publicznym, jak to przyjemnie i ładnie potrafią bawić się w swojej świetlicy.

Kostiumy, dekoracje, sprzęt pomocniczy robią dzieci wspólnie. Są oczywiście pracownie, jest z czego robić, jest fachowa rada i pomoc — to już daje Centr. Zw. Zaw. Górników i to hojnie daje. **Budżet Eksperymentalnego Teatru Dziecka wynosi w r. 1948 6 milionów złotych.**

EFEKTY PRACY

Nie na darmo górnicy wydają pieniądze i teatr zabiera ich dzieci spod wpływu wychowawczego ulicy, dostarcza tym dzieciom kulturalnej rozrywki, wciąga je w pracę zespołową, kształci w zabawie, rozwija wyobraźnię twórczą, daje zamiast wulgarnych słów tekst poetycki, podsuwa piosenkę, uczy zajęć praktycznych (wciąż w radosnej zabawie), rysunków, modelowania, szycia, stolarki, uczy odróżniać piękno od brzydoty, pospolitość od sztuki, czyn zły od czynu dobrego. Zabawa realizuje najskrytsze, nieosiągalne w życiu pragnienia dzieci.

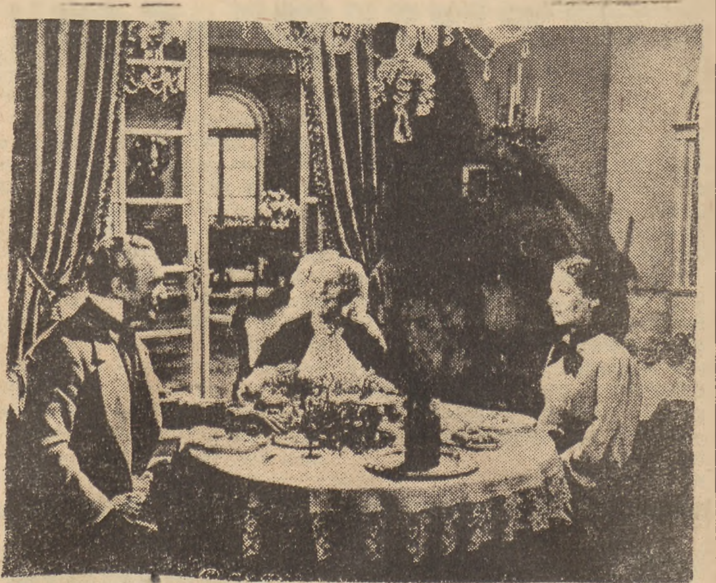
Celem pracy w Eksperymentalnym Teatrze Dziecka jest przebyta droga, a nie samo przedstawienie, dane potem dla młodocianej publiczności i w tym tkwi główna różnica między znanym nam ze szkół teatrzykiem dziecięcym, czy innym teatrze dla dziecka, a eksperymentem podjętym przez Teatr Dziecka w Sosnowcu.

Nie znaczy to wcale, że Dorman nie chce dawać dzieciom dobrych przedstawień teatralnych. Wprost przeciwnie, pracuje w tym kierunku i ma nawet bardzo szerokie plany, częściowo już zrealizowane. **Od czasu otwarcia teatru tj. czerwca ub. r. dał Dorman trzy premiery, które do połowy stycznia 1948 r. obejrzało ponad 16 tysięcy dzieci** w przedstawieniach zamkniętych dla szkół i w otwartych, dostępnych dla wszystkich. Przedstawienia cieszą się dużą popularnością, są zamawiane i zakupywane.

Eksperymentalny Teatr Dziecka daje trzy rodzaje przedstawień: przedstawienia, w których grają same dzieci, przedstawienia w których grają dzieci i kukiełki i utwory repertuaru dziecinnego, grane przez zawodowych aktorów.

Ciekawe rozwiązania inscenizacyjne, w których nawet dekoracje i rekwizyty występują w roli aktorów, a szczególnie artystyczne kukiełki Dormana — to temat do specjalnego i obszernego studium. **M. J. Michałowski**

Ekran



Scena z filmu „Mężczyźni w jej życiu" z Lorettą Young i Conradem Veidtem w rolach głównych

„Mężczyźni w jej życiu"

Z wielkim zainteresowaniem spieszyliśmy na pokaz *amerykańskiego filmu: „Mężczyźni w jej życiu"*. Wiele przyczyn złożyło się na to. Przede wszystkim w filmie tym zapowiedziano w *rolach głównych Lorettę Young i Conrada Veidta*. Zwłaszcza Veidt jest dla miłośników kina atrakcją nielada, gdyż dawno minęły już czasy gdy wzruszały nas perypetie „Studenta z Pragi", „Człowieka śmiechu" czy „Paganiniego". *Tym razem jednak Veidt potrafił nas znów naprawdę, po staremu, wzruszyć i oczarować swą bardzo już, niestety, „spatynowaną" sylwetką starego mistrza tańca,* wprowadzającego w świat swą ostatnią uczenicę i pierwszą miłość. Wzruszył nas mimo na pozór banalnych akcesoriów, mimo niewymyślnego opracowania artystycznego, mimo brązowej, starej kopii tego, dość sędziwego filmu. Obraz ten kazał nam się zadumać nad prostotą środków jakimi uzyskać można doskonałe wyniki przy zwykłym przetłumaczeniu mowy zdarzeń na język filmowy. Trzeba, co prawda, *podkreślić z uznaniem, niemal doskonałość scenariusza,* który zwłaszcza w scenach końcowych, sprawił nam wiele miłych niespodzianek nie tylko artystycznych ale i emocjonalnych. Jakoś tym razem sentyment nie razi i nie spłyca faktów, łzy są łzami i żałością, happy end'u pragniemy naprawdę wszyscy, a gdy nadchodzi, oddychamy z ulgą.

No cóż, napisaliśmy oto stroniczkę w pamiętniku pensjonarki a nie rzeczową filmową recenzję. Darujcie — mili — lecz czasem trafi się taki właśnie film. Ani wystawny ani tak zwany „wielki", a jednak...

Conrad Veidt nie zawiódł, Loretta Young również. Jednym słowem — *film: „Mężczyźni w jej życiu" ma wielkie widoki powodzenia*. A może po prostu: dobry film? — Warto sprawdzić.

„Na tropie zbrodni"

Nie wiele natomiast powiemy na temat sensacyjnej historii angielskiego pochodzenia, o zupełnie niedorzecznym tytule: *„Na tropie zbrodni". Film ten jest słabą, nudnawą kompilacją szpiegowsko-niesamowitych wypadków*. Przez jakieś szczególne nieporozumienie bierze w nim udział doskonały aktor angielski, znany u nas z obrazów „Szary lord" i „Niepotrzebni mogą odejść". Zgodnie z tym tytułem powtarzamy: „niepotrzebne filmy mogą odejść".

„Wieczna Ewa"

A teraz kąsek najbardziej smakowity: *„Wieczna Ewa", film produkcji amerykańskiej z Deanną Durbin i Charlesem Laughtonem w rolach głównych.*

Co wybija się w tym doskonałym filmie? Przede wszystkim gra Laughtona; kreuje on tu rolę finansowego rekina, który przeżył własną agonię i uparcie żyje nadal. Rola ta należy niewątpliwie do szczytowych osiągnięć tego sympatycznego artysty, obok roli Henryka VIII czy Rembrandta. Deanna Durbin miła i jak zwykle bezpośrednia.

Sama aura tego filmu jest raczej nieprzyjemna; irytująca arogancja wielkiej, amerykańskiej finansjery sprawia, że mamy ochotę urządzić porządną awanturę uroczemu cholerykowi za udział w tej całej imprezie. Ale cóż — na Laughtona nie ma rady. To po prostu wulkan talentu, a takiego dziadka miał chyba sam w rodzinie. Cóż to za przyjemny pan!

Reżysersko (poza scenami z tańcem starszego pana i awanturą z wylanym coctailem) film bardzo udany. — Scenariusz żywy i efektowny. Notujemy wysoki poziom techniczny „Wiecznej Ewy".

ALLAN.

Wiosenne nowości zagranicznej mody



Wprawdzie z parasolkami nie rozstawałyśmy się i w czasie tegorocznej, zadeszczonej zimy, ale na wiosnę są one specjalnie potrzebne. Na zdjęciu ostatnie modele zagraniczne tych „deszczochronów". Od lewej do prawej: parasolka z czarnego jedwabiu z toczoną rączką. Końce prętów ozdobione są kulkami, tworzącymi jakby wianuszek z koralików. Model następny, to typowy parasol-„kij do golfa", lamowany czarną skórą. Tuż za nim parasolka z rączką z rogu jelenia i wreszcie ostatni krzyk mody, parasolka w kolorze ciemno-czerwonym. W rączce parasolki znajduje się maleńka kasetka, a w niej grzebyk, puder, lusterko i pomadka do ust. Na drugie śniadanie miejsca nie ma...

Album filatelisty

Pierwsze kroki zbieracza

Jeżeli rodzice zauważą, że syn ich zaczyna się interesować filatelistyką, powinni zastanowić się, czy zamiłowanie to należy rozwijać, czy też tłumić. Rozsądne i uporządkowane kolekcjonowanie znaczków przyniesie na pewno każdemu chłopcu dużą korzyść. Pamiętać jednak trzeba, że podstawową zasadą, którą młodemu kolekcjonerowi wpoić należy, jest uczciwość. Gdy nadarzy się okazja zdobycia cennego i poszukiwanego znaczka, nie należy zapominać, że przyzwoitość jest w filatelistyce najważniejszą rzeczą. Nie wolno wykorzystywać młodszych i niedoświadczonych kolegów, wyłudzając od nich lepsze znaczki. Nadzór nad niedoświadczonym zbieraczem jest bardzo pożądany. Bezwzględna uczciwość obowiązuje także starszych zbieraczy, którym niedoświadczeni filateliści powierzają swoje znaczki.

Nie powinni zajmować się filatelistyką chłopcy, którzy mają słaby wzrok, gdyż filatelistyka męczy oczy. Nie powinni również brać się za filatelistykę daltoniści, dla których kolekcjonowanie znaczków jest bardzo utrudnione. Mamy wprawdzie zbieraczy — daltonistów, muszą oni jednak często zaglądać do tablicy z kolorami, by odróżnić np. kolor niebieski od ultramaryny.

M. R.



Z okazji ukończenia budowy kanału Wolga — Moskwa, wydano w ZSRR serię okolicznościową 6 znaczków, a mianowicie: 30 kop. karminowo-brunatny i drugi — sepia; 45 kop brunatno czerwony, 50 kop niebieski, 60 kop. karminowy, 1 rubel — fioletowy

Zawiadamiamy zainteresowanych że..

E. P. Świdnica. Nie możemy Panu podać adresów firm filatelistycznych, gdyż miałoby to posmak reklamy, której ze zrozumiałych względów unikamy. Adresy ekspertów, oceniających znaczki brzmią: Prof. Stanisław Mikstein, Kraków-Podgórze ul. Tarnowskiego 7, Prof. Łaszkiewicz, Warszawa, Wiejska 22, Tadeusz Gryzewski, Łódź, Piotrkowska 51.

A. L. Katowice. Znaczki, o które Pan pyta można kupić w każdym sklepie filatelistycznym albo uzyskać drogą bezpośredniej wymiany z danym krajem. Bezpośrednią wymianę z zagranicą mogą prowadzić tylko członkowie Stowarzyszeń Filatelistycznych. Śląskie Stow. Filatelistów mieści się w Katowicach, przy ul. Kochanowskiego 18. Zebrania odbywają się co środę, w godzinach od 17 — 19.

A. P. Opole. Będziemy się starali o zamieszczanie najświeższych wiadomości z dziedziny filatelistyki, oraz informować o projektach nowo wydanych znaczków w Europie, a przede wszystkim w Polsce.

J. L. Dąbrowa Górnicza. Z nadesłanych materiałów skorzystamy w miarę wolnego miejsca.

St. Kłodzko. Cenniki i katalogi filatelistyczne nabyć można w firmach filatelistycznych.